

17.2. GENERAL LI MU ODPIERA NAJAZDY XIONGNU

Chiny, Okres Walczących Królestw

Li Mu był generałem w armii królestwa Zhao 趙. Pełnił służbę na północnych rubieżach, poza którymi grasowały hordy barbarzyńskich plemion Xiongnu. Pod jego dowództwem tereny graniczne, choć bezustannie zagrożone rajdami łupieżczymi, były nad podziw spokojne i bezpieczne. Jego żołnierze, zadbani i dobrze odżywiani, przejawiali wysokie morale.

Siły, jakimi dysponował Li Mu, były niewystarczające do prowadzenia działań ofensywnych. Jego podkomendni mieli surowo przykazane, aby w przypadku inwazji bądź rajdu nie przyjmować bitwy, a jedynie chronić się w fortach i warownych miastach. Stanowiły one dostateczną ochronę przed hordami walczących konno barbarzyńców. Sieć latarni ostrzegawczych pozwalała na przesłanie ostrzeżeń o zagrożeniach dla całego regionu.

Taki system obrony pozwalał na minimalizację strat i skutecznie hamował ekspansję Xiongnu. Jednak zarówno podkomendni, jak i wrogowie uważali generała Li Mu za tchórza, który lęka się otwartej bitwy. W końcu król Zhao uległ perswazji dworzan nieprzychylnie nastawionych do generała i nakazał zastosowanie bardziej agresywnej taktyki. Gdy mądry Li Mu zignorował królewski nakaz, zirytowany król pozbawił go stanowiska i wyznaczył do obrony regionów granicznych innego generała.

Sytuacja wymagała od nowego dowódcy, aby wykazał się walecznością i należycie imponującą liczbą przełomowych zwycięstw. W rezultacie w ciągu roku swojego dowodzenia odniósł liczne porażki, a jego wojsko zostało mocno przetrzebione. Ucierpiała również gospodarka regionu: w wyniku częstych

Rzuć cegłę, aby przyciągnąć nefryt

potyczek i bitew ludność nie mogła spokojnie wypasać bydła i uprawiać pól. Gdy ich narzekania dotarły w końcu na dwór Zhao, król zrozumiał swój błąd i generał Li Mu został wezwany przed jego oblicze. Król nalegał, aby Li Mu powrócił na swoje stanowisko. Stary generał zgodził się, pod warunkiem że będzie mógł wrócić do swojej sprawdzonej strategii. Król ochotczo na to przystał i wkrótce wszystko wróciło do dawnego stanu.

Prawie wszystko. Po niedługim czasie żołnierze, którym po okresie intensywnych walk powiało nudą, dali znać swojemu generałowi, że chętnie zmierzą się z nieprzyjacielem w porządnej bitwie. Li Mu, widząc, że podległe mu wojska są w świetnej formie i palą się do walki, postanowił zadać cios Xiongnu. Zaczął sposobić swoją armię do kampanii. Jednocześnie pozwolił chłopom i pasterzom rozprzestrzenić się w kierunku terenów Xiongnu. Mogli tam wypasać bydło i uprawiać zboże. W ten sposób kusił Xiongnu do dokonania inwazji.

Ci nie dali na siebie długo czekać: obecność łatwej zdobyczy szybko sprowadziła na chińskie ziemie początkowo ostrożnie prowadzone rajdy. Li Mu pozwolił barbarzyńcom zagarnąć stada bydła i zwyciężyć w potyczce kilka tysięcy swoich żołnierzy. Łatwe zwycięstwo zachęciło przywódcę Xiongnu do wyprawy łupieżczej na pełną skalę. W roku 245 p.n.e. na ziemie państwa Zhao spadła horda 100 000 konnych wojowników.

Wpadli oni w gigantyczną pułapkę. Wcześniej przygotowana armia pod dowództwem Li Mu w chwili inwazji liczyła już 1300 rydwanów, 13 000 konnych, 50 000 pieszych i 100 000 łuczników. Armia nomadów została unicestwiona.

Li Mu wyczuł słabość nieprzyjaciela i poszedł za ciosem. Nie zwlekając, ruszył na podbój niebronionych terenów Xiongnu, zagarniając za jednym zamachem tereny trzech klanów. Po tej nauce przez więcej niż dziesięć lat Xiongnu nie odważyli się nawet zbliżyć do granicy państwa Zhao.